

W tym numerze:



SALVETE!

1

Czytelniku miły! – Twoja Redakcja



NAUKA

3

Starożytność na talerzu – Zofia Rzeźnicka



HYDE-PARK

7

I stworzył człowiek... – Zbigniew Bierzyński

11

Jak żyć? „Mądrość, która się nie starzeje” – Izabela Kabacińska



ZAPIECZEK LITERACKI

14

„Pogranicze” – Przemysław Rembowski



GOŚĆ SPECJALNY

17

O (niemieckiej) literaturze, która (nie) zachwyca – Karolina Błaszczyk

21

„Nec Hercules contra plures”, czyli o działalności SNSiA UŁ – Ewa Jabczyk



VARIA

23

Wernisaż Jerzego Skolimowskiego – Aleksandra Dudkiewicz

25

The Oscars 2015

26

Kalendarz i horoskop

29

Suchary



SALVETE!

Czytelniku miły!

Przeżywasz oto razem z nami chwilę historyczną. Oddajemy w Twoje ręce pierwszy numer kwartalnika KaPITOL, nazwanego tak na cześć Wzgórza Kapitolńskiego, u stóp którego znajdowało się słynne Forum Romanum. W cieniu tej najważniejszej góry Rzymianie spotykali się by rozmawiać, krzewić nową myśl, podejmować wspólne decyzje, uczestniczyć w uroczystościach państwowych. Kapitol był więc nie tylko symbolem potęgi Rzymu, lecz także jedności, równości i integracji jego obywateli. Tytuł KaPITOL jest w naszej intencji nazwą o podwójnym znaczeniu. Zapowiada nie tylko osławione (*sit venia verbo*) „pitolenie” filologów, czyli swobodną gawędę o wszystkim, co tylko przyjdzie do głowy, lecz zarazem również górny bieg ambitnych myśli rodzących się w naszych młodych głowach.

Chcemy, by ta właśnie gazetka stała się miejscem, w którym – jak w Rzymie – krzyżować będą się wszystkie kręte ścieżki młodych humanistów. Redakcja KaPITOL-u wyznaje zasadę, w myśl której każdy głos jest cenny i wart wysłuchania. Dlatego tak długo, jak tekst nie godzi w niczyje dobre imię i nie narusza dobrego obyczaju, nie będzie przez nas w żaden sposób cenzurowany. Wszystkim autorom i twórcom pozostawiamy wolną rękę w doborze tematyki i formy, służąc radą, kiedy jest to potrzebne, lecz niczego nie narzucając. Będziemy też wdzięczni za wszystkie propozycje i uwagi krytyczne, jakie zgłosisz, i uwzględnimy je z całą pewnością. Osoby z inicjatywą i jakąś motywacją znajdą też miejsce w składzie redakcyjnym pisma.



Twoje potrzeby są dla nas priorytetem. Ogłoszenia, sprawozdania z imprez, recenzje przeczytanych książek, artykuły pisane na interesujące Ciebie i innych tematy, eseje przyprawione dawką studenckiego humoru mają za zadanie ułatwić nam wszystkim wzajemną komunikację, wymianę opinii, poglądów oraz dzielenie się swoją szeroko pojętą twórczością. Międzywydziałowy charakter naszej gazetki ma na celu wzajemne zbliżenie i zacieśnienie współpracy pomiędzy różnego rodzaju kołami, stowarzyszeniami i grupami. Liczymy na wiele wspólnych projektów i chcemy być zawsze tam, gdzie dzieje się coś ciekawego.

Niech nowy wyniosły budynek, w którym wspólnie przebywamy, stanie się rzeczywistym KAPITOLEM całej łódzkiej *Alma Mater* – miejscem, gdzie w podziwie dla kapitoliińskiej chwały nauki przeżyjemy niepowtarzalne chwile naszych studiów.

Czego wszystkim nam z całego serca życzy

REDAKCJA





STAROŻYTNOŚĆ NA TALERZU

W 161 roku p.n.e. konsul Gajusz Fanniusz wydał edykt przeciw zbytkowi, w którym zakazywał między innymi przyrządzania wykwintnych potraw z tuczonych kur. Jednak Rzymianie, ojcowie systemu prawnego, szybko zorientowali się, że ustawodawca nie uwzględnił w dekreście kogutów. Dlatego, jak czytamy w *Historii naturalnej*, zakaz „obchodzono” podając ptakom paszę z dodatkiem mleka, co sprawiło, że ich mięso nabierało walorów smakowych¹. To za ledwie jeden z gastronomicznych wątków w jakie obfituje historia antyku, wiele z nich dostarcza także ówczesna literatura piękna. Wystarczy bowiem zajrzeć do poezji Horacego, Marcjalisza czy do opisaną przez Petroniusza uczty, wydanej przez Trymalchiona, by przekonać się jak ważną rolę w życiu mieszkańców *Imperium Romanum* pełniło dobre jedzenie. Dla historyka zajmującego się dziejami gastronomii szczególnie ważne jest jedno, niepozorne dziełko.

Mowa o jedynej zachowanej do naszych czasów w całości starożytnej książce kucharskiej, *De recoquinarum libri decem*, czyli *O sztuce kulinarnej ksiąg* dziesięć, której autorstwo przypisuje się żyjącemu na początku

pierwszego wieku naszej ery, rzymskiemu smakoszowi – Markowi Gajuszowi Apicjuszowi. W rzeczywistości zbiór ten stanowi kompilację przepisów, która ostatecznie została zredagowana w IV w. Warto jednak poświęcić nieco uwagi jej domniemanemu twórcy. Mimo że nie jesteśmy w stanie szczegółowo odtworzyć jego biografii, na podstawie fragmentów tekstów źródłowych możemy być pewni, że była to postać o niezwykle barwnej osobowości. Zgodnie z tradycją przyjmuje się, że nasz bohater cały przez całe życie oddawał się ucztowaniu i kulinarnym eksperymentom, co oczywiście wiązało się z bająnskimi wydatkami. Jednak jego beztraska egzystencja skończyła się wraz z roztrwonieniem na przyjemności podniebienia olbrzymiego majątku. Kiedy bowiem okazało się, że cały jego kapitał wynosi „jedynie” dziesięć milionów sestercji, Apicjusz zrozpaczony, że nie będzie w stanie żyć na poziomie, do którego przywykł, otruił się². Ten krótki, na poły legendarny, biogram możemy uzupełnić kilkoma anegdotami na temat Marka Gajusza, znanym dzięki starożytnym autorom, którym zawdzięczamy kilkanaście wzmianek dokumentujących zamysłowanie Apicjusza do wyszukanych smakołyków. Najsurowszy w swojej »

¹Pliniusz, *Natural history with an English translation in ten volumes*, X, LXXI, 139–140, transl. H. Rackham, vol. III, London, Cambridge–Massachusetts 1940, (dalej: Pliniusz, *Historia Naturalis*). Por. P. Faas, *Around the Roman table. Food and feasting in ancient Rome*, transl. S. Whiteside, Chicago–London 2005, s. 294.

²Por. L. Anneusz Seneka, *De consolatione ad Helviam*, XII, 10, 8, idem, *Moral Essays*, vol. II, transl. J.W. Basore, London–New York 1932, (dalej: Seneka, *De consolatione ad Helviam*).



ocenie, jak na stoika przystało, był Seneka, który stwierdził, że koneser dobrej kuchni był złym człowiekiem, ponieważ stał się niewolnikiem przyjemności³, a co gorsza, sprawił, iż nauka o tajnikach gastronomii stała się poważną konkurencją dla filozofii⁴. Trzeba bowiem wiedzieć, że w myśl obyczajów zajmowanie się kulinariami było zajęciem niegodnym osób szlachetnie urodzonych, ponieważ w Rzymie „mistrzami patelni” najczęściej byli niewolnicy lub ci, którzy, aby zarobić na swoje utrzymanie najmowali się do pomocy w przygotowaniach wystawnych uczt⁵. Natomiast inaczej sytuacja przedstawiała się w Grecji, gdzie kucharze byli ludźmi wolnymi, cieszącymi się powszechnym szacunkiem. Powróćmy jednak do Apicjusza. O jego niekonwencjonalnym zachowaniu pisze Atenajos z Naukratis w *Uczcie mędrców*, gdzie przytacza anegdotę, według której amator wyszukanych potraw zapragnął skosztować, znanych ze swych okazałych rozmiarów, libijskich krewetek i nie zważając na niekorzystną pogodę wypłynął w poszukiwaniu przysmaków. Z pokładu swojego okrętu zauważył miejscowych rybaków i poprosił, by ci podali mu najdrodniejszy okaz. Jeden z nich posłusznie wręczył Apicjuszowi wspaniałą krewetkę, a ten, rozczarowany jej

wielkością postanowił natychmiast wrócić do domu, nie schodząc nawet na ląd⁶. Bardziej wyrozumiały w stosunku do smakosza okazał się Pliniusz Starszy, który w *Historii naturalnej*, kilkakrotnie wspomniawszy o udoskonaleniu przez Marka Gawiusza technologii kulinarnej. Jak podaje encyklopedysta, przypisuje się mu między innymi zapoczątkowanie praktyki karmienia gęsi i świń suszonymi figami, dzięki czemu wątroby wspomnianych zwie-

~ * ~

W myśl obyczajów zajmowanie się kulinariami było zajęciem niegodnym osób szlachetnie urodzonych, ponieważ w Rzymie „mistrzami patelni” najczęściej byli niewolnicy

~ * ~

rząt traciły charakterystyczną gorycz, zyskując przy tym niepowtarzalny smak⁷. Warto wspomnieć, że starożytna tradycja podawania zwierzętom tego rodzaju paszy przetrwała w Europie do dnia dzisiejszego, a przyrządzane z pozyskanych w ten sposób podrobów pasztet – *foie gras*, jest jednym z droższych smakołyków⁸. »

³L. Anneusz Seneka, *De vita beata*, VII, 11, 4 – 12, 1, [in:] idem, *Moral Essays*, vol. II, transl. J.W. Basore, London–New York 1932.

⁴Por. Seneka, *De consolatione ad Helviam*, XII, 10, 8.

⁵Por. Plaut, *Misa pełna złota*, 409, [w:] idem, *Komedie*, t. II, tłum. E. Skwara, Warszawa 2003.

⁶Atenajos, *Uczta mędrców*, I, 7 a–c, tłum. K. Bartol, J. Danielewicz, Poznań 2010.

⁷Pliniusz, *Historia Naturalis*, VIII, LXXVII, 209. Metoda ta doskonale znana była także starożytnym Grekom, por. A. Dalby, *Food in the ancient world from A to Z*, London–New York 2003, s. 162.

⁸Ibidem.



Przepis na danie z wątróbki dokarmianych figami zwierząt, zwanej po łacinie *ficatum*, znajduje się w księdze siódmej *De re coquinaria*, traktującej o wykwintnych potrawach. Zgodnie z recepturą, ponacinaną trzcinowym nożem wątróbę marynowano w mieszaninie sosu rybnego (*garum*), pieprzu, lubczyku ogrodowego i jagód lauru. Następnie, owinięty w błonę otrzewnową, surowiec grillowano na ruszcie⁹. Gotowe danie podawano



Jeden z nich posłusznie
wręczył Apicjuszowi
wspaniałą krewetkę,
a ten rozczarowany jej
wielkością postanowił
natychmiast wrócić do
domu, nie schodząc
nawet na ląd.



z dodatkiem sosu składającego się z *garum*, pieprzu, tymianku, lubczyku ogrodowego, wina i oliwy¹⁰. Mimo iż podroby były zaliczane w świecie śródziemnomorskim do przystępnych cenowo wiktuałów, to wspomniana potrawa, ze względu na sposób tuczenia zwierząt, należała do kategorii luksusowych, co czyniło ją dostępną jedynie dla najbogatszych.

Natomiast podstawą diety większości społeczeństwa *Imperium*

Romanum były produkty zbożowe, a daniem, które w antycznej Italii zyskało status „potrawy narodowej” stała się *puls*. Była to breja z gotowanej kaszy, która dla wielu niezamożnych Rzymian stanowiła codzienny substytut chleba. Według jednej z receptur zawartych w kulinarnym *opusculum*, przygotowywano ją gotując namoczoną w wodzie kaszę z dodatkiem oliwy, do której dodawano utarte w moździerzu mózdzki i posiekane mięso. Całość, po doprawieniu pieprzem, lubczykiem ogrodowym, nasionami kopru włoskiego, sosem rybnym i winem, starannie rozcierano na papkę¹¹. Równie ważnym składnikiem wielu potraw były rośliny strączkowe: groch, soczewica, fasola czy ciecierzycy, które wykorzystywano na przykład jako zasadniczy składnik pożywnych, aromatyzowanych ziołami zup bądź jako dodatek do potraw mięsnych. Menu oparte na mącznych i strączkowych surowcach było zazwyczaj urozmaicane dzikimi bądź uprawnymi roślinami jadalnymi. Te pierwsze, do których należały chociażby: prawoślaz¹² malwy lub pokrzywy¹³, najczęściej spożywali najubożsi. Jednym ze sposobów serwowania liści malw było przygotowanie z nich sałatki doprawionej sosem przygotowanym z *garum*, oliwy i octu winnego¹⁴. Z kolei najczęściej konsu-

⁹Apicjusz, *O sztuce kulinarnej ksiąg dziesięć*, VII, 3, 2, tłum. I. Mikołajczyk, S. Wyszomirski, Toruń 2012, (dalej: Apicjusz, *De re coquinaria*).

¹⁰Apicjusz, *De re coquinaria*, VII, 3, 1.

¹¹Apicjusz, *De re coquinaria*, V, 1, 4.

¹²J. André, *L'alimentation et la cuisine à Rome*, Paris 1961, s. 34.

¹³Apicjusz, *De re coquinaria*, III, 17. Por. J. André, *op. cit.*, s. 33.

¹⁴Apicjusz, *De re coquinaria*, III, 8.



momowane rośliny uprawne to na przykład: cebula, czosnek, buraki, marchew, karczochy, szparagi, sałata i kapusta. Były one dodatkami do przeróżnych potraw, takich jak zupy, farsze czy zapiekanki. Często podawano je również na stół jako samodzielne potrawy. Dużą popularnością cieszyły się łądzki młodej kapusty, *cyma*¹⁵, które Pliniusz Starszy opisuje jako młodą, delikatną, wiosenną jarzynę, która w miejsce ściętych pędów daje nowe odrosty¹⁶. Z przekazu wspomnianego autora wynika jednak, że do



Rzymska mozaika
Willa Tor Marancia, II w. n.e.
obecnie w Galerii Kandelabrow,
Muzea Watykańskie



amatorów tego warzywa nie zaliczał się syn cesarza Tyberiusza, Druzus, który w dzieciństwie, za namową Apicjusza, miał stanowczo sprzeciwić się

zjedzeniu tak mało wyszukanej potrawy¹⁷. Dzięki zapiskom łacińskiego kompilatora dysponujemy kilkoma recepturami na tego typu danie. Według jednej z nich ugotowane w wodzie łądzki podawano wraz z mieszaniną sosu rybnego, oliwy, czystego wina i kminu rzymskiego, a na koniec potrawę doprawiano pieprzem, porem, kminem rzymskim i świeżą kolendrą¹⁸.

Powyższe rozważania są jedynie skromną próbką, dającą ogólny zarys obszernego i niezwykle ciekawego zagadnienia jakim jest historia gastronomii. Okazuje się bowiem, że wystarczy spojrzeć na dzieje Rzymu z innej perspektywy (od kuchni), aby przekonać się, iż jego mieszkańcy to nie tylko niestrudzeni żołnierze, wielcy zdobywcy, architekci, prawnicy, czy politycy. To również, często anonimowi ludzie, którzy wraz z zętknięciem się z cywilizacją Wschodu, razem z tamtejszą kulturą przyswoili sobie nieznane dotąd przyprawy, które stały się inspiracją do kulinarnych poszukiwań i bodźcem do odkrywania nowych smaków, czego dowodem jest chociażby niewielkie dziełko, któremu patronuje najślynniejszy smakosz epoki antyku.

Zofia Rzeźnicka
(filologia klasyczna)

¹⁵A. Dalby, *op. cit.*, s. 67.

¹⁶Pliniusz, *Natural history with an English translation in ten volumes*, XIX, XLI, 137–138, transl. H. Rackham, vol. V, Cambridge–Massachusetts, London 1961, (dalej: Pliniusz, *Historia Naturalis*).

¹⁷Pliniusz, *Historia Naturalis*, XIX, XLI, 137–138.

¹⁸Apicjusz, *De re coquinaria*, III, 9, 3.



Fresk 'Stworzenie Adama', Michał Anioł, Kaplica Sykstyńska

I stworzył człowiek...

Dawno, dawno temu, gdy ludzie chodzili po ziemi obleczeni w zwierzęce skóry, w dłoniach dzierżyli ociosane krzemienie, a źródłem pożywienia nie były całodobowe supermarkety i lodówki, tylko dzikie i nieprzeniknione puszcze, pewien przedstawiciel gatunku *homo sapiens* spostrzegł, że odwieczny element nieba – słońce, został przysłonięty ciemnym dyskiem. Świetlisty krąg, który ożywiał rośliny, pozwalał zwierzętom odróżnić pory dnia i roku, nagle zniknął. Zapanował tajemniczy, przerażający półmrok. Jak ogromne musiało być zaskoczenie dla pierwszego człowieka, od urodzenia przywykłego do obecności jasnego punktu na niebie dnia. Porzucił zapewne wtedy swoje zajęcie i padł na twarz przed nieznanym zjawiskiem. Zaczął coś mamrotać w przyływie strachu i błagać słońce o powrót. Ku swojemu zdziwieniu spostrzegł, że jego prośba została spełniona i promienisty dysk wysunął się z za tarczy księżyca. Ulga! I wtedy właśnie stworzył człowiek boga na obraz i podobieństwo swoje i podporządkował się temu stworzeniu własnego umysłu.

Bóstwo. Po co w ogóle człowiekowi bóstwo? Czy dzisiaj człowiek potrzebuje tej idei, która obrosła mitami, rytuałami, ceremoniami i dogmatami? Czy idea bóstwa, która przerodziła się w skomplikowane systemy religijne, nie ubezwłasnowolnia umysłu?

Najlepiej zaczynać od początku. Otóż wszystkie elementy naszej rzeczywistości podzielić możemy na wytwory przyrody i wytwory człowieka. Wszystko, co istnieje w naturze, istnieje, bo w wyniku ewolucji i doboru naturalnego zwyciężyło konkurencję z innymi elementami przyrody i przez to spełnia konkretną funkcję w środowisku. Tak samo jest z ludzkimi wytworami kultury. Wszystko, co tworzy człowiek, istnieje, by spełniać konkretną funkcję i w tym również należy upatrywać źródeł bóstwa i religii.

Pierwszą i nadrzędną funkcją religii/bóstwa jest wypełnienie luki niewiedzy u człowieka. Istota ludzka na pewnym etapie swojego rozwoju zaczęła zadawać sobie »



pytania, skąd wziął się otaczający ją świat i skąd pochodzi sam człowiek. Ta luka, której nie można było wypełnić racjonalną nauką, została zapełniona bóstwem; demurgiem, który stworzył świat i podporządkowanego mu człowieka. Człowiek potrzebował również boga, by wyjaśnić to, co niewyjaśnione jak na przykład zjawisko zaćmienia słońca. Człowiek uznał, że oddając cześć niebu, wiatrowi, drzewom i zwierzętom, obłaskawi siły, których nie pojmował lub za ich pośrednictwem zdobędzie łaskę. Jest to etap religii nieskonkretyzowanej, szamańskiej i animistycznej. Dziś to wciąż rozwijająca się nauka może być instancją wypełniającą lukę niewiedzy.

Drugą funkcją religii była legitymizacja władzy. Pierwsi władcy wielkich mocarstw i imperiów uznawali się za bogów, bądź synów bogów, bo przecież kto ośmieliłby się podważać wolę boskiego władcy, bądź ustanowione przez niego prawo? Religia była też skutecznym narzędziem w spajaniu imperium. Z tego powodu Aleksander Wielki, twórca państwa obejmującego Grecję, Macedonię, Judeę, Azję Mniejszą, Egipt i Persję w roku 324 p.n.e. ogłosił swoją apoteozę. Rzymscy cesarowie od czasów Oktawiana Augusta stali się bogami i narzucili swój kult wszystkim ludom rozległego państwa. W obu tych przypadkach apoteoza jednociżyła wielokulturowe,



**B ó s t w o. Po co w ogóle człowiekowi bóstwo?
Czy dzisiaj człowiek potrzebuje tej idei, która obrosła
mitami, rytuałami, ceremoniami i dogmatami?
Czy idea bóstwa, która przerodziła się w skomplikowane
systemy religijne, nie ubezwłasnowolnia umysłu?**



wielonarodowe i wielojęzyczne obszary.

Bogowie byli także źródłem ugruntowania prawa. Hammurabi na słynnych stelach z diorytu jest przedstawiony w chwili, gdy otrzymuje prawo od Marduka. Kodyfikacja prawa w Babilonii była istotnym elementem w rządach tego władcy. Zjednoczył on bowiem całe Międzyrzecze. Dawniej na terenie Mezopotamii istniało wiele państewek. Najpierw struktury Sumerów, później stuletnie państwo Akad, pomniejsze i większe królestwa. Każde z miast miało własny kodeks prawny, co powodowało ogromny chaos organizacyjny. Hammurabi zebrał te prawa i dostosował do nowej rzeczywistości. Żeby zapewnić niepodważalność nowemu organizmowi państwowemu, zaznaczył, że prawodawcą był sam bóg.

W Średniowieczu władcy przystali się już legitymować boskim pochodzeniem. W epoce chrześcijaństwa stali się namiestnikami Chrystusa na skrawku ziemi, którym władali. Stali się najważniejszymi ludźmi na ziemi, tylko dlatego, że papież ogłaszał ich pomazańcami bożymi, a biskup podczas koronacji konsekrował ich czoła świętymi olejami. Królobóstwo stało się grzechem wołającym o pomstę do nieba i zasługującym na najwyższe potępienie. Wystarczyło, by papież odwrócił swój wzrok od króla i ogłosił go ekskomunikowanym ze wspólnoty chrześcijańskiej, by władca popadł w niełaskę prostego ludu. »



Wszystko odmieniła Wielka Rewolucja Francuska. 14 lipca 1789 roku lud paryski zdobył Bastylię, symbol absolutyzmu, tyranii i ucisku. Król Ludwik XVI wraz z królową Marią Antoniną zostali zgilotynowani na oczach tłumów. Niebo, ku zaskoczeniu paryżan, nie otworzyło się i nie spadły na głowy zgromadzonych pioruny z rąk boskich. To jedno wydarzenie z historii pokazało dobitnie, że władcy nigdy nie byli pod szczególną opieką bogów. Dziś władzę i prawo legitymuje konstytucja, bóstwo nie jest nam już do tego potrzebne.

Kolejną funkcją religii jest jej ważna rola w kulturze. Zwolennikom laicyzacji życia politycznego i społecznego zarzuca się, że ich działania wymierzone są w tożsamość kulturową. Jednak, czy na pewno? Nie można negować faktu, że w kręgu kultury europejskiej ogromny wpływ na jej rozwój miał właśnie Kościół. Nie można zanegować również tego faktu, że jednym z najważniejszych tekstów kultury europejskiej jest „Biblia”. Chrześcijaństwo określa korzenie i tożsamość Europejczyków i jest to bezsprzeczny fakt, z którym nie można walczyć. Idea laicyzacji nie polega na zaprzeczeniu jakże ważnej roli Kościoła, czy też ogólnie chrześcijaństwa u podstaw kulturowych Europy, a jedynie na oddzieleniu Kościoła i religii od państwa.

“ Czy człowiek nie może przestrzegać norm etycznych bez religijnego podtekstu, zabarwienia, bądź ugruntowania? Czy człowiek potrzebuje wizji kary, aby być dobrym? Czy jest aż tak słaby? ”

Większość ludzi czuje się przytłoczonych i zasmuconych wizją końca własnej egzystencji po śmierci. Ludzie pytają samych siebie, czy naprawdę zatrzymanie wszelkich funkcji biologicznych, a przede wszystkim aktywności mózgu, przynosi koniec życia?

To kolejna funkcja jaką spełnia religia. Bowiem każdy system religijny obiecuje swoim wyznawcom lepsze życie po śmierci, jeśli tylko podporządkują się kilku wymogom etyczno-moralnym (zasada kija i marchewki, czyli kary i nagrody). Każda religia posiada także własny określony katalog norm, których wyznawcy muszą przestrzegać. Jednak czy i do tego potrzebna jest koniecznie religia? Czy człowiek nie może przestrzegać norm etycznych bez religijnego podtekstu, zabarwienia, bądź ugruntowania? Czy człowiek potrzebuje wizji kary, aby być dobrym? Czy jest aż tak słaby?

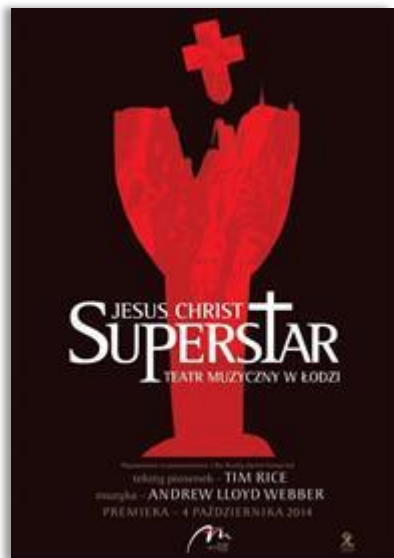
Pierwsze normy etyczne powstały najprawdopodobniej w momencie, w którym człowiek przeszedł z wędrownego na osiadły tryb życia, czyli zaczął gromadzić dobra materialne. Wtedy to pierwotne skupiska ludzkie, oddające się uprawie roli i hodowli zwierząt, stworzyły wioski, zamknięte społeczności, które dla dobrego funkcjonowania potrzebowały pewnych zasadach wzajemnego współżycia. Reguły te jasno »



mówiły, że wszelkie zaburzenia życia społecznego rujnują ład i porządek, dlatego morderstwo, kradzież, kłamstwo, czy cudzołóstwo są czynami niegodnymi we wszystkich systemach etycznych i religijnych. Aby wymusić przestrzeganie tych norm, człowiek potrzebował religii, bóstwa, które karze za zło, czyli nieprzestrzeganie zasad. Osobiście jestem jednak przekonany, że współcześnie człowiek nie potrzebuje ani wizji kary, ani boga, aby być dobrą i wartościową jednostką. Człowiek, jako chyba jedyna istota na Ziemi, potrafi się moralnie samodoskonalić. Więc czy nie lepiej wierzyć w człowieka?

Wrócić muszę jeszcze do kwestii życia po śmierci. Jest to luka, której nie wypełnia nauka, ani żadna świecka, filozoficzna idea. Według mnie pozostaje się nam pogodzić z przemijalnością ludzkiego życia. Być może to wyzwolenie z okowów systemu religijnego pozwoli pełniej przeżywać szczęście dnia obecnego. Czym bowiem jest bóstwo, jeśli nie tylko wytworem ludzkiego umysłu? Społeczeństwa XXI-go wieku nie potrzebują religii. Religia jest czymś, co wyszło z człowieczego mózgu, jest przekazywane następnym pokoleniom, jest przez umysł opracowywane, dostosowywane do rzeczywistości i wreszcie wykorzystywane do konkretnych celów, jak wojny. System religijny przestał już dawno temu spełniać swoje zadania, a my pomimo to kuczowo się go trzymamy i jesteśmy niewolnikami garstki ludzi, którzy uważają, że znają prawdę. Jeśli jednak ktoś potrzebuje religii, niech wierzy. Jednak może obok religijnego monolitu światopoglądowego wybierzmy alternatywę i uwierzmy w człowieka, oraz jego zdolność do moralnego rozwoju.

Zbigniew Bierzyński
(*filologia germańska*)



JESUS CHRIST SUPERSTAR

od marca do czerwca
Teatr Muzyczny w Łodzi

Kim jest Jezus - człowiekiem czy bogiem, szaleńcem czy charyzmatyczną postacią? Dla wyznawców nauczyciel, dla Judasza przyjaciel, dla Marii Magdaleny - mężczyzna. Webber i Rice odważnie zderzyli tematykę biblijną z klimatem rocka, zadając wiele pytań, na które ciągle poszukuje się odpowiedzi. Znakomita muzyka i świetne libretto, brawurowa inscenizacja, wysuwająca na plan pierwszy młodzieńczą energię wykonawców, rytm i dynamiczną grę aktorską, zyskały uznanie widzów - każdy spektakl kończy owacja na stojąco i bisy. To pierwsza realizacja *Jesus Christ Superstar* w naszym mieście, a zarazem pierwsze polskie wystawienie anglojęzyczne.



JAK ŻYĆ? „Mądrość, która się nie starzeje”

O tym jak żyć i jak w życiu postępować mówiono już w czasach antycznych. Nikt nie przypuszczał, że dla nas – ludzi XXI wieku – myśli starożytnych filozofów będą nadal aktualne. Pomimo upływu wielu wieków, zasady decydujące o sensie i wartości życia ludzkiego pozostały jednak nadal te same. Najstarszym zachowanym dydaktycznym ujęciem mądrości greckiej są maksymy delfickie zwane Przykazaniami Siedmiu Mędrców.

Jest to zbiór krótkich przysłów, które zostały wyryte na steli stojącej przed świątynią Apollona w Delfach. Tradycja przypisuje wybór owych maksym siedmiu mędrcom starożytnym: Solonowi z Aten, Biasowi z Prieny, Pittakosowi z Mityleny, Talesowi z Miletu, Kleobulosowi z Lindos, Myzonowi z Chene, Chilonowi ze Sparty.

Maksymy Delfickie są połączeniem ponadczasowej treści i lapidarności, uczą pełnego szacunku i posłuszeństwa boskiej mocy, stanowiąc zarazem kwintesencję odpowiedzi na pytanie: jak żyć? jak postępować?

Niektóre z wielu maksym dotyczą relacji z bogami – „Czczij bogów”, „Podążaj za bogiem”, „Wybieraj co miłe bogom”. Zalecenie czci dla bogów oznacza uznanie ich za sacrum, czyli największą wartość. Owo sacrum, choć pozwala znaleźć właściwy kierunek w życiu człowieka, nie jest mapą i nie mówi co mamy robić, lecz w jakim

kierunku podążać. Powinniśmy więc wsłuchiwać się w głos bogów, w nas samych, ale też być wiernym wartościom, które bogowie uobecniają. Nielatwo jest słuchać głosu bogów i nieraz może się wydawać, że to posłuszeństwo stanowi przyczynę różnych problemów. W każdej sytuacji możemy sobie jednak zadać pytanie: czy nasz czyn jest miły bogom? Ale bez specjalnych natchnień należałoby kierować się naszą własną busołą. Bogów jest wielu, pamiętajmy jedynie, że nie każdemu sprawiamy przyjemność, i dbajmy, aby żadnego nie obrazić.

Tak jak bogowie wytyczali ludziom wzniosłe cele, tak i my powinniśmy być wierni sami sobie, gdy stajemy wobec drugih. Naszym obowiązkiem jest być szczerym oraz nie wynosić się nad drugiego człowieka – „Przemawiaj szczerze”, „Nie wynos się nad nikogo”. Wynoszenie się nad innych jest ponadto niemądre, ponieważ rodzi w drugiej osobie gniew kiedy ta nie zasługuje na podobne traktowanie, albo gorycz, gdy uświadamia sobie swoją niższość. Relacje z drugim człowiekiem powinny być zawsze pozytywne, pokojowe oraz oparte na szacunku – „Szczuj dobrych”, „Szczuj starszych”, „Mów dobrze o każdym”, „Nikogo nie zasmucaj”. Mówienie źle o innych zwykle kończy się niszczeniem więzi między ludźmi w społeczności, które nie prowadzi do niczego dobrego. Po relacjach interpersonalnych z wieloma ludźmi najważniejsi są przyjaciele. Przyjaźń jest czymś, co jest godne miłości, tym bardziej, że w dzisiejszych czasach jest uczuciem naprawdę bardzo rzadkim. Każda przyjaźń »



wszystkiego, co mogłoby nas go pozbawić. Nie wystarczy, że my będziemy szanowali kogoś, ale trzeba działać tak, aby na szacunek sobie zasłużyć. Człowiek, który jest godny szacunku, winien jednak uznawać nad sobą coś, w tym przypadku kogoś, wyższego, być kimś, kto podporządkowuje się doskonałszemu człowiekowi.

Możemy zadać sobie pytanie – co należy zrobić, aby naprawdę na szacunek zasłużyć, jakie cechy mamy w sobie rozwijać? Otóż odpowiedzi na pytania zawarte są w kolejnych maksymach delfickich – „Nie chlub się siłą”, „Chwal to co szlachetne”, „Wychwalaj cnotę”, „Ćwicz szlachetność”, „Czyń co sprawiedliwe”, „Od szlachetnego zacznaj”, „Sprawdzaj charakter”.

W naszej codzienności bywają sytuacje, które są zależne od nas, ale są też sytuacje, które nie zawsze od nas zależą, m.in. szczęśliwy los, naturalne koleje życia – „Akceptuj czas”, „Ryzykuj roztropnie”, „Radź w czas”. Niekiedy może się wydawać, że jesteśmy niewolnikami własnego zegarka, powinniśmy nad tym zapanować. Gdy czas płynie szybko, to znaczy, że musimy szybko działać, a ryzykując używać jednak roztropności, rozsądku i rozważli. Doskonale wiemy, że nasz czas nie jest nieograniczony, jesteśmy śmiertelni, nie wiadomo kiedy możemy zginąć. A każdy wiek ma swoje szczególne warunki, z którymi musi sobie radzić – „Jako dziecko bądź stateczny”, „Jako młodzieniec opanowany”, „W wieku średnim – sprawiedliwy”, „Jako starzec szczodry”. Powinniśmy zarazem starać się żyć tak, aby można bez smutku

oczekiwać swego końca i osiągnąć go bez lęku – „Akceptuj starość”, „U końca bez smutku”, „Osiągnij kres bez lęku”.

Żyjąc w społeczeństwie, wśród rodziny, przyjaciół, innych osób nie możemy zapomnieć o naszych korzeniach, pochodzeniu – „Przynieś chwałę przodkom”, „Szanuj rodziców”. Warto pamiętać, że to kim jesteśmy i w jakim kraju żyjemy zawdzięczamy naszemu przodkowi, zawdzięczamy im dużo więcej niż „krew”, czyli geny. To oni stworzyli świat, który do dzisiejszego dnia nas otacza, pracując w pocie czoła, używając swego rozumu. Za wszystko należy im się wdzięczność, a najlepszą drogą do okazania im wdzięczności jest przynieść im chwałę, a także kontynuować ich pracę i tworzyć dzieła, na które oni spoglądaliby z wielką dumą. Zawsze powinniśmy szanować własnych rodziców. Szacunek przeniknięty wdzięcznością pozwala zachować dobre relacje między pokoleniami.

Powyższe sentencje siedmiu mędrców greckich dotyczą każdego nas i mogą być również naszą busolą, odpowiedzią na pytanie, jak mamy dziś żyć. Wystarczy tylko chcieć, pozytywnie podejść do życia i umiejętnie korzystać z tego, co mamy, co daje nam świat. Korzystajmy z każdej chwili najlepiej, jak tylko potrafimy.

Izabela Kabacińska
(filologia klasyczna,
studia śródziemnomorskie)



„*Papier się nie rumieni*” - maksyma, która towarzyszy mi od dłuższego czasu. Przez większość życia przekonuję się, że warto mieć odwagę, by próbować nowych rzeczy. Często zachęcana do działania przez innych postanowiłam spróbować Was również zachęcić, byście odważyli się podzielić zawartością własnej literackiej szuflady. Kącik ma za zadanie Wam w tym pomóc. Na jego łamach będą pojawiać się nowi autorzy ze swoimi dziełami. Instrukcje do działania znajdziecie na końcu rubryki. Mam nadzieję, że będziemy nawzajem się zaskakiwać.

Autor, którego poznamy w tym miesiącu, nie tylko pisze, ale również rozwija swoją kreatywność w innych dziedzinach.

Przemysław „Lemuur” Rembowski

w bieżącym roku akademickim rozpoczął studia w Łodzi na kierunku filologia polska. Pasjonat psychologii, kultury japońskiej, anime, wszelkiej animacji. Skomercjalizowanie i płytkość świata sprawiają, że za nim nie przepada. Z natury jest jednak optymistą- zbiera energię do życia spotykając się z ludźmi, poznając nowe twarze, zgłębiając swoje zainteresowania. Główną pasją Przemka jest rysowanie, choć skromnie twierdzi, że talentu nie posiada. Pozwala mu ono odciąć się od świata, zrelaksować we własnej wyobraźni. Pisanie natomiast pojawiło się spontanicznie, na przełomie szkoły gimnazjalnej i technikum. Również stało się metodą na odprężenie. Przelewanie myśli na papier jest jak szukanie miejsca w świecie. Jakie były początki opowiadań? Przemek miło je wspomina: „*Zaczęło się zabawnie. Moja nauczycielka języka polskiego w technikum, pani Dorota*

Chojnacka, stwierdziła, że mam ładny głos i bardzo chciała rozwijać mnie recytatorsko namawiając do udziału w konkursach, akademiach. Któregoś dnia odważyłem się powiedzieć jej, że wolę pisać, niż recytować. Od tego momentu namowy dotyczyły konkursów literackich. Dużo jej zawdzięczam.” Prace literackie jego autorstwa zostały docenione drugim miejscem na Łódzkim Przeglądzie Artystycznym Uczniów Szkół Zawodowych trzy razy z rzędu, co stało się dodatkową motywacją do rozpoczęcia pracy nad książką będącą ciągle w toku. Wartości, które ceni, to oryginalność i kreatywność. Z początkiem nowego roku Przemek rozpoczął naukę gry na gitarze. Imponująca jest też odwaga, z jaką stara się rozwijać w wszelkiej formie sztuki twierdząc, że każdy z nich ma w sobie coś pięknego i pozwala głębiej poznać siebie.

Pora, by dotknąć sztuki. Uwielbiam to robić!

Zachęcam do kontemplacji prozy nadesłanej przez Lemuura.»



Pogranicze

Rozdział I

Niebo w odcieniach zieleni (początek)

- Kim ja jestem?
- Ayato Yamazaki.
- Gdzie jestem?
- ...

Rozdział I (fragmenty)

Ziemia jest zimna. Leżę na niej. Otwieram niemrawe oczy i widzę... Apokalipsę. Dryfujący fragment skały mija mnie dosłownie o kilka centymetrów. Nieruchomieję. Co tu się kurwa dzieje?! Wokół latają kolejne... Nie tylko skały, w powietrzu lewituje wszystko. Widzę tam elementy drzew, budynków, a nawet jakieś latające stwory, które wyglądają, jak połączenie sępa z pterodaktylem. Na niebie wirują także setki czerwonych, rozgrzanych kul. Nawet z tej odległości czuję ich ciepło. Kule te kontrastują z, na swój sposób pięknym, malachitowym niebem. Mniejsza jednak o to... Interesuje mnie ziemia, grunt, na którym się znajduję. Tutaj nie ma praktycznie nic. Dookoła mnie rozpościera się jedno wielkie pustkowie, przerywane gdzieś tam jakąś skałą, czy kępą dziwnych, czarnych nici wyrastających z podłoża. Patrzą na to wszystko... Widzę i wciąż nie wierzę. Ogarniają mnie mieszane odczucia, ale cieszę się, że przynajmniej na ziemi nic się nie porusza. W całym tym chaosie jeden obiekt wyróżnia się niezmiernie. Dzieli mnie od niego jakieś... Dwieście metrów? Ciężko przyjrzeć mu się dokładnie z tej odległości, ale to z pewnością budynek... A raczej jego pozostałości. Stara, zrujnowana budowla, wyglądająca dziwnie znajomo, jakby... To niemożliwe... Moja szkoła?!

Wszystko byłoby pięknie, gdyby nie fakt, że na tych samych ścianach połysk dawno już znikł, pojawiły się za to ślady ogromnych pazurów, pęknięcia, bród i inne defekty, sprawiające, że dawny, szkolny hol wygląda teraz jak ruiny jakiegoś zamczyska. Oczywiście panele podłogowe nie prezentują się lepiej - zamieniły się w popękane, skrzypiące dechy, które już od samego patrzenia przyprawiają o mdłości. W każdym razie wszystko wygląda, jak w mojej szkole, pomijając oczywiście stan. Czemu?! Teraz czuję się już naprawdę niezręcznie. Co tu się stało? Gdzie ja właściwie się znalazłem?

Zaczynam brnąć dalej w swoje przypuszczenia. Uczucie lęku i niepewności coraz silniej zastępuje ciekawość. Świadomy sen - to byłoby coś wspaniałego! Możliwość poznania czegoś nowego, doznania wielu wrażeń, sprawdzenia wielu zjawisk, w dodatku bez żadnych konsekwencji! To tak, jakbym miał drugie życie, z którym mogę zrobić, co tylko chcę. Życie, w którym dosłownie wszystko jest możliwe! Zanim jednak za bardzo się w to zagłębię potrzebuję dowodu...

Rozdział II

Trzyście luster (fragmenty)

- Po pierwsze, wciąż masz nóż, a ja jestem bezbronny. Po drugie, jakbyś nie zauważyła, przetrwanie tutaj w pojedynkę może być trudne. Nic nie zyskam na twojej śmierci, tak jak ty na mojej.

W tej chwili pierwszy raz widzę w jej oczach zawahanie. Nie tylko widzę, ale i czuję. Ono mnie otacza. Wiem, że to nie moje uczucie. Dziwne... Staram się szybko kojarzyć fakty. Pierwsze, co przychodzi mi na myśl to empatia. Nigdy dotąd nie miałem z nią styczności. Cóż... To teraz nieistotne. Dziewczyna w końcu rusza swój zad z mojego ciała, tym samym pozwalając mi się ruszyć. Rany, cały jestem przez nią odrętwiały! Mam taką ochotę jej dokopać, choćby dla czystej satysfakcji! Nie... Przyda się. Powinienem wzbudzać zaufanie. Muszę się kontrolować. Nie wykonując agresywnych, czy choćby dynamicznych ruchów, powoli wstaję z twardej podłogi. Miło w końcu choć trochę rozprostować nogi.

Z tego, co kojarzę, bez wody przeżyć można jedynie trzy dni. Właściwie... Czy w snach istnieją tego typu potrzeby? Czy tutaj w ogóle płynie czas?! Przeraza mnie moja niewiedza. Te braki mogą mieć katastrofalne skutki. Nic jednak w tej chwili na to nie poradzę. Bezowocne poszukiwania nie wiadomo czego... To trwa już zbyt długo, zaczyna mnie nużyć. Postanawiam pograć trochę na nerwach tej babie.

Stoję pośrodku ogromnej, okrągłej sali, pozbawionej drzwi i okien. - Kiedy ja? Nic nie rozumiem... Nie czulem nawet, bym w jakikolwiek sposób się przemieścił, po prostu otoczenie nagle się zmieniło. - Wokół jest ciemno, jednak na centralny punkt padają delikatne, niebieskie światła. Widać tam lustra, ułożone w krąg, skierowane do zewnątrz. Jest ich trzyście, każde ma nieco inny kształt i rozmiar. Wspólnie tworzą przerażającą, nieregularną rzeźbę. Dopiero teraz zauważam, że podłoga pode mną również jest oświetlona.



Drogi Czytelniku!

Kącik, w którym właśnie przebywasz, może rozwijać się razem z Tobą i być coraz bardziej interesującym. Zachęcam Cię do wysłania swoich prac literackich na mój email: syrek.malgorzata135@gmail.com, wpisując w temacie: **Zapiecek**. Chętnie odpowiem też na wszelkie pytania. Niech to będzie nasze wspólne miejsce do dzielenia się małą cząstką siebie.

Czekam z niecierpliwością ;)

Małgosia Syrek
(filologia polska)



O (niemieckiej) literaturze, która (nie) zachwyca



KAROLINA
BŁASZCZYK

studia germanistyczne
w Łodzi, Augsburgu
i Tybindze,

od 2013 doktorantka
w Katedrze Literatury
i Kultury Niemiec,
Austrii i Szwajcarii,

obecnie zajmuje się
polską literaturą
tworzoną w Niemczech
po roku 1989.

„Jak to mnie zachwyca, kiedy mnie nie zachwyca”? Literatura niemieckiego obszaru językowego polskiego czytelnika nie zachwyca. Nie zachwyca i dlatego nie czytamy, czy nie czytamy i tym samym nie dajemy szansy, żeby zachwycała? W Polsce ukazuje się rocznie kilkadziesiąt tłumaczeń niemieckiej literatury pięknej, w roku 2005 wydano 75, w 2010 – 87, a w 2012 już 143 pozycje, niejednokrotnie są to przekłady wybitne, a sami tłumacze znacząco angażują się w rozpowszechnianie tej literatury w Polsce. To jednak nie wystarczy, książki trafiają do wąskiego grona odbiorców. Przyczyn znikomego zainteresowania literaturą sąsiada upatruje się zazwyczaj w niedostatecznej promocji przekładów, mówi się o braku recenzji, o braku ambasadora niemieckojęzycznej literatury w Polsce, o braku zaangażowania germanistów w promowanie literatury wśród uczniów i studentów. Wydawać by się mogło, że wielość i różnorodność internetowych portali kulturowych pozwala zaistnieć również niemieckim publikacjom, jednak ich obecność w sieci ogranicza się głównie do instytucjonalnych inicjatyw: zakładka kultura na stronie Instytutu Goethego, zakładka literatura na stronie Austriackiego Forum Kultury, warto zwrócić uwagę na projekty: *Delit, czyli co słyszeć u sąsiada*. *Czytanie przez ramię* - przewodnik po współczesnej literaturze niemieckiej wydawany dwa razy w roku we współpracy z Fundacją Współpracy Polsko-Niemieckiej, jako dodatek do *Aktywist*, projekt Kroki/Schritte, czasopismo Radar czy stronę LITERATUR.pl. Daremnie szukać natomiast (mnie nie są znane) blogów czy redagowanych przez studentów stron bądź działów o literaturze niemieckojęzycznej. Unikając popadania w ton nadmiernego ubolewania nad losem niewystarczająco reprezentowanej medialnie literatury niemieckiej, warto się »




przyjrzeć temu, jakie teksty, pomimo wszelkich niesprzyjających okoliczności, trafiają jednak w ręce polskiego czytelnika.

Procesu recepcji nie sposób przewidzieć. Książki, które stały się bestsellerami w Niemczech np. powieści Daniela Kehlmana czy Juli Zeh, w Polsce przeszły bez większego echa. Statystyki wskazują, że w ostatnim dziesięcioleciu polskim czytelnikom szczególnie spodobały się dwie niemieckie publikacje *Pachnidło* Patryka Süskinda (w 2007 – 131 810 sprzedanych egzemplarzy) i *Lektor* Bernharda Schlinka (w 2009 – 66 091 sprzedanych egzemplarzy). Moje obserwacje wskazują, że sztandarowym niemieckojęzycznym pisarzem, który pewnie wybuchnąłby gromkim śmiechem, gdyby usłyszał to określenie jest chyba Thomas Bernhard, ale to przypadek dość jednostkowy, jego medialna prezencja to osobny rozdział w historii literatury. Parezjasta, bezkompromisowy w ferowaniu wyroków o austriackim społeczeństwie, pisze o samotności i oliteraturze, o rozpacz i o przegranych i o tym, że właściwie wszystko to jeden wielki żart, zyskuje rzesze wyznawców (tutaj też wybuchnąłby gromkim śmiechem) w Polsce. Polski czytelnik wie, że to u Franza Kafki Gregor Samsa zamienia się w robaka, że to Thomas Mann w *Czarodziejskiej górze* wysłał Hansa Castorpa na siedem lat do sanatorium w Davos, że wilk stepowy to u Hermann Hessego, zna powieść *Pianistka* Elfriede Jelinek, a raczej jej ekranizację w reżyserii Michaela Hanekego, orientuje się w debacie wokół służby Güntera Grassa w Waffen-SS.

Jeśli dobrze się rozejrzeć, znaleźć by można koneserów Neue Sachlichkeit (Nowej Rzeczowości) powieści H. Fallady E. M. Remarque’a czy niemieckich kryminałów. Z obowiązku wypada wspomnieć obowiązkowe lektury szkolne: *Proces* Franza Kafki, *Cierpienia młodego Wertera* i *Fausta* J.W. Goethego. Tak wyglądałby moja subiektywna, aczkolwiek myślę, że pewnej mierze kongruentna z „rzeczywistością obiektywną” ocena znajomości niemieckiej literatury w Polsce.

“Przyczyn znikomego zainteresowania literaturą sąsiada upatruje się zazwyczaj w niedostatecznej promocji przekładów, mówi się o braku recenzji, o braku ambasadora niemieckojęzycznej literatury w Polsce, o braku zaangażowania germanistów w promowanie literatury wśród uczniów i studentów.”

Od utyskiwania na niezadowolającą recepcję, poprzez zebranie jednak kilku niemieckich nazwisk, które funkcjonują w polskiej świadomości czytelniczej, teraz potrzeba jakiegoś exemplum, kilku słów o niemieckiej publikacji, najlepiej z ubiegłego roku. Początkowo pomyślałam o ostatniej powieści W.G. Sebald w tłumaczeniu Małgorzaty Łukasiewicz, ale akurat *Campo santo* doczekało się wystarczająco wielu omówień. Wybór padł na zbiór esejów Herty Müller, autorki w Polsce właściwie dość znanej, szeroko dyskutowano swego czasu przyznanie jej literackiego Nobla. Dla tych, którzy z twórczością Herty Müller nie mieli jeszcze do czynienia tom *Nadal ten sam śnieg* »



i nadal ten sam wujek będzie reprezentatywnym tekstem i da wyobrażenie o całej twórczości Noblistki.

Uwikłanie. Uwikłanie w czasie i przestrzeni, w dyktaturze, historii, języku, pochodzeniu, krajobrazie, w relacjach międzyludzkich. *Nadal ten sam śnieg i nadal ten sam wujek* to zbiór esejów o jednostce i władzy, o przyjaźni i zdradzie, o bezsilności i walce. Herta Müller pisze uniwersalne historie. Można by zacząć inaczej: Rumunia. Ceaușescu, Securitate, ojciec w SS, szwedzka Akademia i Komitet Noblowski, Oskar Piastor, Emil Michel Cioran, Max Blecher –

„*Jak to mnie zachwyca, kiedy mnie nie zachwyca*”? *Czy niemiecka literatura może zachwycać polskiego czytelnika? Nie wiem, bo nie wiem też, na ile współczesne społeczeństwo w ogóle posiada jeszcze umiejętność zachwywania się, a tym bardziej zachwywania literaturą.*”

Nadal ten sam śnieg i nadal ten sam wujek to zbiór tekstów krytycznoliterackich o rumuńskich autorach, jak również esejów o rumuńskiej rzeczywistości w czasach dyktatury Ceaușescu, o faktach z życia noblistki, pracy w roli tłumaczki w fabryce maszyn, o przesłuchaniach i zastraszaniu, o emigracji. Herta Müller pisze o historiach autentycznych. Jeszcze inna możliwość: *Nadal ten sam śnieg i nadal ten sam wujek* to zbiór poetyckich esejów Herty Müller. Autorka rozkłada potoczne sformułowania na części pierwsze, pyta o poszczególne zna-

czenia, znów składa i buduje nową jakość. Żongluje zreifikowanymi pojęciami. Nasłuchuje zdań, wyrывa je z zastanego kontekstu i wypróbówuje w nowych sytuacjach. W taki właśnie sposób tworzy między innymi swoiste studium o chusteczce. Później rozrywa tę chusteczkę na płatki śniegu, śnieg z kolei oskarża o zdradę, bo inaczej niż powietrze czy woda nie potrafi ukryć śladów. Każdy początek jest uzasadniony. Można by potem poddać dokładnej analizie, na czym polega autentyczność, jak przejawia się poetyckość i w czym tkwi siła uniwersalności tych tekstów bądź też spróbować połączyć te elementy w proces i prześledzić, jak historia jednostki poddana poetyckiej obróbce nabiera uniwersalnego charakteru. Fraza kończąca cały wywód mogłaby brzmieć: oto właśnie przepis na literackiego Nobla. To jest jeden z pomysłów na opowiadzenie o tej publikacji. Można też zacząć od końca, od literackiego Nobla i literatury *per se*. To właśnie literatura wydaje się być, choć może nie zawsze eksplicitnie, jednym z głównych bohaterów, przedmiotem i podmiotem, historią w pewien sposób nadrzędną wobec wszystkich innych historii opowiedzianych w tomie esejów. Na tom *Nadal ten sam śnieg i nadal ten sam wujek* składają się wykłady, odczyty, artykuły publikowane w prasie, a przede wszystkim przemówienia Herty Müller wygłaszane podczas uroczystości wręczania różnorodnych nagród literackich, w tym nagrody noblowskiej. Okoliczności wymuszają poniekąd formę. Otrzymanie literackiej nagrody zobowiązuje do odwoła-



nia się w podziękowaniach do przedmiotu nagrody, zobowiązuje czy też daje szansę powiedzieć:

„Wasza Królewska Mość,
Wasze Wysokości,
Panie i Panowie,
Kochani przyjaciele! (...)

Literatura nie może tego wszystkiego zmienić. Ale może – nawet jeśli po fakcie – wynaleźć w języku prawdę, która pokaże, co dzieje się w nas i wokół nas, gdy wykołejają się wartości”.

Herta Müller pisze historie o literaturze, która ocala. To brzmi pięknie, takich właśnie słów czytelnik potrzebuje, to chciałby usłyszeć od noblistki, że gdy świat się wykołaja, gdy wartości są bez wartości, inwariantnie literatura wynajduje w języku prawdę. Literatura ocala człowieka – to jedno z tych zdań, które stanowią pożywkę dla tekstów Noblistki, skostniała zbitka słów, figura myślowa, której może zanadto ufamy i przez to staje się niebezpiecznie jednoznaczna. To zdanie autorka pozostawia do dyspozycji czytelnika, pozwala je ustawiać w dowolnych konfiguracjach, sprawdzać w różnych kontekstach, po to by ostatecznie z całym przekonaniem stwierdzić, że literatura ocala, ale to nie jest historia czarno-biała, o złym świecie i dobrej literaturze, która na końcu zwycięży, bo dobro przecież zawsze zwycięża (?), literatura nie jest dobrą wróżką, która odczaruje wykołejoną rzeczywistość, ona tę rzeczywistość zawiera i mimo to, albo właśnie dlatego stanowi ocalenie. »

„Jak to mnie zachwyca, kiedy mnie nie zachwyca”? Czy niemiecka literatura może zachwycać polskiego czytelnika? Nie wiem, bo nie wiem też, na ile współczesne społeczeństwo w ogóle posiada jeszcze umiejętność zachwycać się, a tym bardziej zachwycać literaturą, ale warto wypróbować i niemiecką literaturę i zdolność do zachwyty.

Karolina Błaszczuk
(filologia germańska)

Zakładka kultura na stronie Instytutu Goethego

<http://www.goethe.de/ins/pl/lp/kul/dup/lit/plindex.htm>

Zakładka literatura na stronie Austriackiego Forum Kultury

<http://www.austria.org.pl/NEW/PL/literatura.php>

Projekt Delit, czyli co słycać u sąsiada. Czytanie przez ramię

<http://fwpn.org.pl/delit>

Projekt Kroki/Schritte

<http://www.kroki.pl/index.html>



„Nec Hercules contra plures”, czyli o działalności SNSiA UŁ

Na świecie żyje ponad miliard osób z niepełnosprawnościami, co stanowi 15% całej populacji. W naszym otoczeniu żyją osoby z różnymi schorzeniami. Są to nasi znajomi, przyjaciele, czy też członkowie rodzin. Niepełnosprawność jest zatem zjawiskiem powszechnym.

Na naszej uczelni uczy się około 600 studentów z orzeczeniem o niepełnosprawności. Część z nich postanowiło włączyć się aktywnie w życie studenckie, by zniknęły wszelkie bariery. Zarówno te architektoniczne jak i mentalne, tj. wszelkie negatywne stereotypy dotyczące osób niepełnosprawnych. Ponieważ, jak to powiedział kiedyś Jan Paweł II, wszyscy *„jesteśmy zdolni do wielkich rzeczy jeżeli nie pozwolimy, by pokonał nas lęk przed własną słabością”*. Te słowa stały się mottem łódzkich studentów z niepełnosprawnością i ich kolegów działających w Stowarzyszeniu Niepełnosprawnych Studentów i Absolwentów Uniwersytetu Łódzkiego (SNSiA UŁ) i Międzywydziałowym Kole Naukowym Praw Osób Niepełnosprawnych (MKNPON) które skupiają nie tylko studentów niepełnosprawnych, ale i studentów pełnosprawnych.

Stowarzyszenie stawia na rozwój i kreatywność. Członkowie uważają, że jedyną niepełnosprawnością jest negatywne nastawienie do życia. Już na starcie zarażają pozytywną energią jakiej z pewnością pozazdrościłby im niejeden „pełnosprawny”.

Dlatego pragniemy przedstawić sylwetkę wspomnianych organizacji powstałych na Uniwersytecie Łódzkim, działających na rzecz osób z niepełnosprawnościami.

Na terenie naszej uczelni działa Pełnomocnik Rektora ds. Osób Niepełnosprawnych oraz Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych. Wszyscy wspólnie działają na rzecz osób niepełnosprawnych. We współpracy ze Stowarzyszeniem oraz Kolem łamią kolejne bariery i sprawiają, że studia stają się przyjemnością a nie ciągłą walką z przeciwnościami. Pokazują, jak ze słabości uczynić siłę, bo razem można więcej.



Stowarzyszenie Niepełnosprawnych Studentów i Absolwentów Uniwersytetu Łódzkiego założył w 2009 r. doktorant WPiA - obecnie już dr nauk prawnych, pracownik Biura Rzecznika Praw Obywatelskich Krzysztof Kurowski oraz w 2012 r. z inicjatywy kierownika Katedry Prawa Pracy na »

Wydziale Prawa i Administracji UŁ, ówczesnego Prorektora ds. studenckich prof. Górala i studentki prawa Beaty Tomeckiej – Nabiałczyk, utworzono koło naukowe działające przy Katedrze Prawa Pracy na WPiA UŁ.

Członkiem koła i stowarzyszenia może zostać każdy student Uniwersytetu Łódzkiego. Wśród członków koła są studenci Wydziału Nauk o Wychowaniu, Historii, Wydziału Filologicznego, Prawa, Polityki Społecznej.

W tym roku akademickim koło planuje zorganizować spotkanie z adwokatem, specjalistą prawa medycznego, przyjrzeć się zasadom orzecznictwa o niepełnosprawności, omówić ulgi i uprawnienia przysługujące osobom z niepełnosprawnością, oraz rozmawiać na temat sytuacji studentów niepełnosprawnych, a także uczestniczyć w konferencjach i debatach na temat niepełnosprawności oraz zająć się wszystkim tym, co będzie interesowało studentów.

Stowarzyszenie we współpracy z Biurem ds. Osób Niepełnosprawnych organizuje konferencje i wyjazdy na spotkania ze studentami z niepełnosprawnością z różnych uczelni. Jest to dobrą okazją do zawierania nowych znajomości i długotrwałych przyjaźni.

Jednak działania stowarzyszenia to nie tylko świetna zabawa oraz poznawanie nowych ludzi. Działanie w stowarzyszeniu pozwala na wizyty w Sejmie i w Biurze RPO. Co więcej, wychodzi naprzeciw studentom, jeśli chodzi o przystosowanie do potrzeb rynku pracy. Właśnie z tego powodu organizowane są spotkania z doradcami zawodowymi i pracownikami agencji zatrudnienia dla osób z niepełnosprawnościami.

Stowarzyszenie stale się rozwija, ciągle przybywa nowych członków, ale jak to mówi pewne łacińskie przysłowie „Nec Hercules contra plures” co w wolnym tłumaczeniu oznacza, że nawet Herkules nie poradzi sobie przeciwko wielu. Dlatego im więcej ludzi, którzy są z nami, tym lepiej. Siła tkwi w grupie! Razem można działać naprawdę dużo. Zatem zachęcamy do wstąpienia w szeregi zarówno stowarzyszenia jak i koła.

My jesteśmy otwarci i gotowi do działania, a Ty?

Ewa Jabczyk
(*filologia hiszpańska*)



Gdzie nas spotkać?

Spotkania SNSiA UŁ i MKNPON odbywają się w wyznaczone czwartki o godzinie 18:30 w sali seminaryjnej Katedry Prawa Pracy 1.02. na Wydziale Prawa i Administracji UŁ.

Jak się z nami skontaktować?



snsiaul@uni.lodz.pl



www.facebook.com/snsiaul

Zarząd Koła praw ON:

Opiekun naukowy MKNPON

dr Edyta Bielak-Joma

Prezes:

Beata Tomecka-Nabiałczyk

Wice Prezes:

Anna Nabiałczyk

Sekretarz:

Gabrysia Sicińska

Skarbnik:

Ania Kwiecińska

Zarząd SNSiA:

Prezes:

Beata Tomecka-Nabiałczyk

Wiceprezes:

Michał Włochyński Kon-
stancja Szmyt

Skarbnik:

Anna Kwiecińska

Sekretarz:

Gabriela Sicińska

WERNISAŻ Jerzego Skolimowskiego

Prawdziwą uczcią dla duszy był wernisaż prac Jerzego Skolimowskiego - reżysera, scenarzysty, aktora filmowego, producenta, poety i malarza. Na wystawie, którą możemy oglądać w Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi, znajdują się obrazy malarskie zainspirowane między innymi kaligrafią japońską. Artysta tworzy prace poniekąd w jednolitej tonacji, wykorzystuje biel, czerń ale także nasycone barwy. Wszystkie dzieła malarskie tak formą jak i impresją wydają się monumentalne.

Obrazy przedstawiające Pietę, choć w kontrastowych odcieniach, są nierozrwalne, w takim układzie wywołują sprzeczne, ale intensywne uczucia. Podziwiając Pietę w ciemnej odsłonie ma się wrażenie ponurości, smutku, mroczności, a nawet cierpienia. Drugie płótno jest natomiast jasne, lekkie, delikatne. Zupełnie inne są obrazy abstrakcyjne, które namalowane są spontanicznie, jednak przy bliższym poznaniu widzimy, że prace są dopracowane w najmniejszym szczególe. Sam dobór kolorów sprawia, że zatrzymujemy się przy nich dłużej, ponieważ urzekają i zachęcają do zagłębienia się w ich tajemnice.

Zdecydowanie wszystkie obrazy Jerzego Skolimowskiego przyciągają wzrok, skupiają uwagę i zachwycają.

Ukazują duże spektrum emocji.



Warto nadmienić, że ekspozycja towarzyszy nadaniu artyście tytułu doktora *honoris causa* Akademii Sztuk Pięknych im. Wł. Strzemińskiego w Łodzi.



Pierwszą wystawę indywidualną malarstwa Skolimowski miał w Turynie w Webber Gallery w 1996 roku. Ponadto prezentował swoje prace m.in. w Los Angeles, Miami, Toronto, Paryżu, Oslo, Berlinie, Bukareszcie, Belgradzie, Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Łodzi. W 2001 roku brał udział w Biennale Sztuki w Wenecji. Prace artysty znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie i Muzeum Sztuki Współczesnej w Salonikach.

Jerzy Skolimowski (ur. 1938, Łódź). Ukończył Wydział Etnografii na Uniwersytecie Warszawskim (dyplom '59). Był autorem scenariusza do obrazu „Niewinni czarodzieje” Andrzeja Wajdy. Sukces filmu i zachęta wielkiego reżysera sprawiły, że Skolimowski postanowił rozpocząć naukę w łódzkiej Szkole Filmowej. Tam też wspólnie z Romanem Polańskim napisali scenariusz do filmu „Nóż w wodzie”.

W 1969 wyjechał z Polski. Realizował filmy w Anglii, Włoszech i USA. Zdobył wiele nagród filmowych, w tym Złotego Niedźwiedzia na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Berlinie, nagrody na festiwalach w Cannes i Wenecji. Do Polski wrócił po wielu latach realizując ekranizację „Ferdynand” Witolda Gombrowicza. Jego ostatni obraz „Essential Killing” z 2010 roku okazał się dużym sukcesem, zdobywając m.in. dwie nagrody na Festiwalu w Wenecji, w tym Grand Prix, nagrodę za najlepszy film na Festiwalu w Mar del Plata, nagrody za najlepszy film i dla najlepszego reżysera na Festiwalu Filmowym w Gdyni, jak i kilka nagród Polskiej Akademii Filmowej Złote Orły, a także biorąc udział w konkursie głównym Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Plus Camerimage 2010 w Bydgoszczy.



Wystawę można zwiedzać do **04.04.2015**,
w **Miejskiej Galerii Sztuki** przy ul. H. Sienkiewicza 44
Serdecznie zachęcam, **Aleksandra Dudkiewicz**

and **the winner** is...

Dla kilkorga z moich osobistych faworytów znalazły się statuetki, w tym dla najlepszego filmu. Gala zdawała się mieć niezłe i tylko trochę senne tempo. Prowadzący Neil Patrick Harris zaliczył prawdziwe wejście smoka, jakim był genialny start oraz najlepsza od bardzo dawna piosenka otwarcia „Moving Pictures”. Potem co prawda ciśnienie nieco siadło, ale fakt, że galę można było obejrzeć bez zastrzyków adrenaliny w serce, należy poczytać za sukces.

Miło zauważyć, że Polska była ważną częścią tej gali, nie tylko dzięki najlepszemu filmowi nieanglojęzycznemu – „Idzie”. Płomienna mowa Pawła Pawlikowskiego była chyba najlepszą tej nocy. Reżyser nic sobie nie zrobił z podkładu nakazującego opuszczenie sceny, który zaprezentowano w całej okazałości dwukrotnie, później natomiast skapitulowano.

Przyjemnym obrazkiem było też wręczenie nagród reżyserowi „Birdmana”, Alejandro Gonzálezowi Iñárritu. Meksykanin był szczerze wzruszony, choć można było odnieść wrażenie, że do hollywoodzkiego splendoru podchodzi z dystansem i chłodną rezerwą.

Serce rosło, gdy statuetkę odebrał JK Simmons, aktor bardzo charakterystyczny, choć dotychczas niezauważony, „drugoligowiec z wyboru”. Ogromny wysiłek włożony w pełną wigoru, rolę w „Whiplash” został doceniony.

Oscary 2015 przejdą do historii za sprawą magicznych sztuczek Harrisa, czterech statuetek dla „Birdmana” i Pawlikowski wznoszący toast za swoją ekipę.

and **the loser** is...

Oscary to również wielka plejada przegranych. Zdecydowana większość uczestników gali odchodzi z kwitkiem. Obserwowanie tzw. loserów potrafi czasem przysporzyć mnóstwa frajdy. Nie inaczej było podczas tegorocznej ceremonii.

Nad czym najdłużej pracują filmowcy i aktorzy na całym świecie? Nad pokerową twarzą przegranego. Kiedy ze sceny pada słynne „and the Oscar goes to...”, Ty musisz powściągnąć kotłujące się emocje. Zwłaszcza, gdy zamiast swojego nazwiska, słyszysz tego przekłętogo Redmayna. W głowie powtarzasz jedną myśl – klaszcz i się uśmiechaj, klaszcz i się uśmiechaj...

Dokładnie tak sobie wyobrażam batalię, jaką stoczył niemal każdy nominowany, a zwłaszcza Leonardo DiCaprio. Domyślam się, że Michael Keaton, któremu Oscar po prostu się należał, do tej pory nie wie co poszło nie tak.

O nadziejach zupełnie mogli zapomnieć twórcy „Lego. The Movie”. Resztkę litości wykazał Neil Patrick Harris, kiedy zapowiadał kategorię najlepsza animacja. Pół żartem, pół serio apelował żeby ktoś odwrócił uwagę twórców, bo o nich zarówno los, jak i Akademia Filmowa zapomnieli.

Zerową treść podczas piosenki otwierającej wieczór pokazał bohater wieczoru. Oto siedzi sobie Benedict Cumberbatch, nominowany za najlepszą rolę męską i pociąga soczystego łyka ze srebrnej piersiówki. On wie, że jedyne, z czym wróci nad ranem do domu, to kac. Za dystans i chłodny umysł – *chapeau bas*.



MARZEC

OTWARCIE KLUBU
DEKOOLT
PIOTRKOWSKA 90

14.03.2015

„Teraz przy Piotrkowskiej 90 będziemy bawić się w nieco innym klimacie. Na parkiecie królować będzie czarna muzyka, funk, rap i RNB z lat 90. Chcemy stworzyć miejsce, w którym można potańczyć, ale też posiedzieć ze znajomymi i napić się dobrego drinka” - mówi Tomasz Blumental, event manager Dekooltu.



17.03.2015

17 marca w Łodzi odbyły się eliminacje do polskiej edycji Red Bull Paper Wings. Zawody wyłoniły najlepsze łódzkie samoloty z papieru. Wydarzenie miało miejsce na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego. Zawodnicy rywalizowali w trzech kategoriach: lot na dystans, lot na czas i akrobatyka lotu. Troje najlepszych z najlepszych weźmie udział w światowych mistrzostwach Red Bull Paper Wings w Salzburgu. Wielki finał odbędzie się w Hangarze-7. Szczegóły dotyczące eliminacji w Polsce i całego wydarzenia znajdziecie na: www.redbullpaperwings.com



07.03 – 30.03.2015

Na scenie Teatru Powszechnego, Klubu Wytwórnia i w Filharmonii Łódzkiej można było zobaczyć jedenaście przedstawień, w tym dwie premiery Powszechnego - *Szkołę żon* w reżyserii Janusza Wiśniewskiego i *Wytwórnię piosenek* w reżyserii Macieja i Adama Woźniaków.



BARAN

Spodziewaj się wielu zaskakujących sytuacji i nagłych zwrotów akcji. W sprawach sercowych nie planuj niczego z wyprzedzeniem, pozwól na to, aby los sam pokierował cię we właściwą stronę. Strzeż się kobiety o ciemnej karnacji, możesz z jej powodu nie raz płakać.



BYK

Bliska osoba, do której masz spore zaufanie, może wyjawić informacje, które powierzyłaś jej w tajemnicy, dlatego staraj się przesadnie nie opowiadać o szczegółach ze swojego życia. Twoja sfera uczuciowa będzie w tym miesiącu dość monotonna, dlatego warto urozmaicać kontakty towarzyskie.



BLIŹNIĘTA

Twój partner w najbliższym czasie nie będzie zbyt czuły i kochający, nie doszukuj się w tym jednak oszustwa czy obecności innej kobiety. Daj mu do zrozumienia, że trzymasz rękę na pulsie. Samotne Bliźnięta powinny spędzać więcej czasu w gronie znajomych osób.



RAK

Nie bądź zbyt wymagający wobec swojej drugiej połówki, pamiętaj, że każdy ma lepszy i gorszy okres w życiu. Najważniejsze jest teraz wasze uczucie i świadomość, że tylko razem przejdziecie szczęśliwie przez życie.



LEW

Nie zwracaj sobie głowy drobnostkami i plotkami, jakie na twój temat opowiadają koleżanki i koledzy, bo to i tak nic nie wniesie do twojego życia. Postaraj się zignorować złośliwości i nie dać po sobie poznać, że coś jest nie tak. Tym sposobem ubodziesz ich bardziej niż ci się wydaje.



PANNA

W twoim związku w ostatnim czasie nie dzieje się zbyt dobrze. Prysłowiowej oliwy do ognia dolewa postawa twoja i twojego partnera. Czasem lepiej jest ustąpić dla wyższych idei, a zobaczysz, że powoli i stopniowo sprawy między wami się poukładają.



WAGA

Pewna osoba od dłuższego czasu obserwuje cię i daje delikatnie do zrozumienia, że wpadłaś jej w oko. Postaraj się nie być odporną na wdzięki tej osoby, tylko postaraj się delikatnym gestem odwzajemnić jej starania.



SKORPION

W tym miesiącu samotne Skorpiony będą miały okazję na zawarcie nowych znajomości. W tym celu warto odświeżyć dawne kontakty. Z kolei osoby będące w stałych związkach muszą przygotować się na poważną rozmowę o dalszej wspólnej przyszłości.

KWIECIEŃ



12.04.2015 Piotrkowska 217

Mury pofabrycznych zabudowań przy zamieniły się w FIT BAZAR- pierwszy w Łodzi Festiwal, który połączy w sobie zdrowie, sport i modę. W czasie trwania Festiwalu na uczestników czekała będzie moc atrakcji i wydarzeń towarzyszących.



16.04.2015 Caffe przy Ulicy

Łagiewnicka 120

Caffe przy Ulicy i Make My Day ogłaszają dzień opróżnienia garderoby po zimie, świętach oraz wiosennego wietrzenia szafy!



16.04 – 18.04.2015 Warszawa

To podróżujący po ikonicznych miastach świata festiwal, który gromadzi najświeższe muzyczne zjawiska, unikalne kolaboracje oraz premierowe występy artystów, kształtujących współczesne brzmienie muzyki. Po Madrycie, Sztokholmie i Tokio – przyszedł czas na przejście Warszawy!



21.04.2015 Hala Expo Łódź

AKADEMICKIE TARGI PRACY

To cykliczne wydarzenie, skierowane do studentów i absolwentów chcących rozwinąć swoją karierę oraz pracodawców chcących odkryć „nieoszlifowane diamenty”, które mogą stać się ich przyszłymi pracownikami.

MAJ



03.05.2015 Cały świat

Po spektakularnym sukcesie pierwszej edycji Wings for Life World Run w 2014, biegacze na całym świecie ponownie zjednoczą się, aby wspierać badania nad leczeniem przerwanego rdzenia kręgowego. Amatorzy ramię w ramię z profesjonalistami będą uciekać przed Samochodem Pościgowym, który wyruszy na trasę 30 minut po nich. Ostatni zawodnik na świecie, którego dogoni ruchoma meta zostanie mistrzem.

Aby stać się częścią tej niesamowitej inicjatywy zarejestruj się do biegu na: www.wingsforlifeworldrun.com



04 – 06.05.2015

W Łodzi będzie odbywać się FRU Festiwal – Polski Festiwal Kontakt Improwizacji. Idea imprezy zakłada przybliżenie i eksplorowanie Kontakt Improwizacji (KI) jako formy tańca powstałej w latach 70-tych minionego stulecia w USA.



24 – 27.05.2015

Wydział Filologiczny UŁ

Międzynarodowa Konferencja Semiotyczna ZNAK – MYŚL – SŁOWO – DZIEŁO
Gościem specjalnym konferencji będzie Pan prof. Umberto Eco. Wydarzenie organizowane jest przez Zakład Italianistyki Katedry Filologii Romańskiej UŁ, Zakład Pragmatyki Językowej Instytutu Anglistyki UŁ, Interdyscyplinarne Centrum Badań Humanistycznych UŁ oraz Włoski Instytut Kultury w Warszawie w ramach obchodów 70-lecia UŁ.



STRZELEC

Osoba najbliższa twojemu sercu będzie w tym miesiącu zdecydowanie bardziej do tej pory potrzebować twojej pomocy. Sytuacja rodzinna nie będzie napawać optymizmem, spodziewaj się kąśliwych uwag i wzajemnych pretensji.



KOZIOROŻEC

Zainteresuj się w końcu swoim partnerem. To, że jesteście już tyle czasu razem, nie oznacza, że macie żyć obok siebie. Wspólny wyjazd w jeden z kwietniowych weekendów z pewnością pozwoli wam poczuć się, jak na samym początku znajomości. Nie pozwól, aby inni wchodzili ci na głowę.



WODNIK

Kwiecień będzie dla ciebie pomyślnym czasem w sprawach osobistych. W twoim związku będą dominować silne emocje, które tylko utwierdzą cię w przekonaniu, że jesteś z właściwą osobą. Samotne Wodniki będą miały okazję przeżyć wyjątkowy romans.



RYBY

Pierwsze dni kwietnia sprzyjają spotkaniom i rozmowom z bliskimi. Znajdź również trochę czasu dla dalszej rodziny i znajomych, a zobaczysz, że będzie to miało pozytywny skutek. Unikaj przypadkowych znajomości, bo mogą one wyrządzić więcej szkody niż pożytku.

SUCHARY



OKRESOWE BADANIA ONTOLOGICZNE



W trakcie egzaminu jeden ze studentów poprosił o otwarcie okna.
Profesor stwierdził:
- Okno można otworzyć, orłów tu nie ma, nie wyfruną.
Po egzaminie, gdy już wszyscy wychodzili, ten sam student spytał:
- Ooo!?! Pan profesor też drzwiami?



Korytarzem szkolnym zmierza na zajęcia dwóch nauczycieli akademickich. Jeden, młody dźwiga pod pachami pomoce naukowe, książki, konspekty, a drugi - starszy już, doktorant idzie tylko z małym notesem w dłoni...

Młody podsumowuje tę sytuację:
- Kolega to ma dobrze, Kolega to wszystko ma już w głowie!
Na to odpowiada ten drugi:
- Znacznie niżej drogi kolego, znacznie niżej.



Profesor filozofii pyta studenta:
- Co według Pana jest większym problemem, niewiedza czy obojętność?

A student na to:
- Nie wiem, nie obchodzi mnie to.



Szachiści zapytali prof. Miodka, czy zwrot „szachuje” jest poprawny. Profesor odpowiedział:
- Jak najbardziej poprawny. Ale lepiej powiedzieć grzeczniej: „ciszej, panowie”.



Pewien profesor lubił opowiadać pieprzne kawały i anegdoty na zajęciach. Grupka studentek była tym zirytowana i postanowiła, że następnym razem, kiedy zacznie jakąś opowiadać, wszystkie wstaną i wyjdą z sali. Profesor dał im okazję do zrealizowania planu już następnego dnia.

Podczas zajęć powiedział:
- Mówią, że jest niedobór prostytutek we Francji.

Studentki spojrzały po sobie, wstały i ruszyły ku drzwiom.

- Moje drogie panie - powiedział profesor z rozbijającym uśmiechem. - Następnym samolot do Paryża odlatuje dopiero jutro rano



.Kropki.

(gra studencka)

Gracze na przemian stawiają kropki na przecięciach linii. Celem gry jest okrążenie i zamknięcie kropek przeciwnika w Twoich bazach.
Zamkniesz więcej kropek – wygrasz!

Czas na **REWANŻ!**



POŁAM
GŁÓWKĘ **W ŁAMIGŁÓWCE**

SOKRATES
ANTYGONA
ARYSTOTELES
PERYKLES
ALKESTIS
W KRZYŻÓWCE

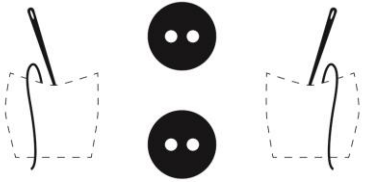
WARSZTATY
KREATYWNEGO  MYŚLENIA
DLA SENIORÓW

RECYCLING ANTYCZNEJ
MODY

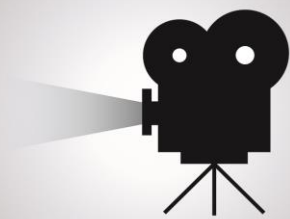
KONKURS!



NA PROJEKT KOLEKCYI
HAUTE-COUTURE
I PRÊT-A-PORTER
DLA MŁODZIEŻY SZKÓŁ
GIMNAZJALNYCH
I PONADGIMNAZJALNYCH



ANTYK:
REAKTYWACJE



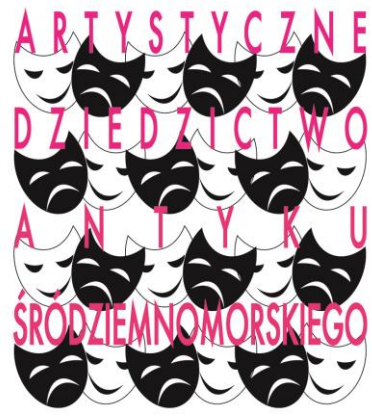
KONKURS NA **PROJEKT AUDIOWIZUALNY,**
GRĘ KOMPUTEROWĄ LUB APLIKACJĘ
MULTIMEDIALNĄ DLA
SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH

KONKURS PLASTYCZNY
DLA
DZIECI Z PRZEDSZKOLI I SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

JESTEM
BOHATEREM
ANTYCZNYM
JESTEM
BOHATERKĄ
ANTYCZNĄ



ARTYSTYCZNE
DZIEDZICTWO
ANTYKU
ŚRODZIEMNOMORSKIEGO



KONKURS PLASTYCZNY
DLA MŁODZIEŻY ZE SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH



XV FESTIWAL

Nauki, Techniki i Sztuki w Łodzi

20-27.04.2015



www.festiwal.lodz.pl

ORGANIZATOR



Łódzkie
Towarzystwo
Naukowe

PARTNERZY



Ministerstwo
Nauki
i Szkolnictwa
Wyzszego



WYDZIAŁ FILOLOGICZNY

UNIwersytet ŁÓDZKI



KATEDRA FILOLOGII KLASYCZNEJ

ZAPRASZA



Uniwersytet
ŁÓDZKI

NA WYDARZENIA XV FESTIWALU NAUKI, TECHNIKI I SZTUKI

20.04.2015 (SALA 1.19) 11.00 – 13.00

VIS COMICA – VIS VITALIS, CZYLI...ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE OD
STAROŻYTNOŚCI DO DZIŚ (SPEKTAKL)

21.04.2015 (SALA -29) 11.00 – 14.00

WARSZTATY TEATRALNE – KONTEKST GLOBALNY

„OCCUPY WALL STREET Z ANTYGONĄ”

22.04.2015 (SALA 2.02) 11.00 – 14.00

WARSZTATY TEATRALNE – KONTEKST LOKALNY

„ARGONAUCI – POWSTAŃCY – KONSUMENCI”

23.04.2015 (SALA -25) 13.15 – 16.15

WARSZTATY SZKOLENIOWE: NAUKA W WIRTUALNYM ŚWIECIE

24.04.2015 (SALA 1.19) 10.00 – 11.30

DEBATA OKSFORDZKA: ANTYK W HOLLYWOOD

25.04.2015 (AULA A3) 11.00 – 13.00

ROZDANIE NAGRÓD W KONKURSIE

„JESTEM BOHATEREM ANTYCZNYM.

JESTEM BOHATERKĄ ANTYCZNĄ”

KONTAKT I ZAPISY NA WARSZTATY:

malgorzata.budzowska@op.pl

NA PIKNIK NAUKOWY

W MANUFAKTURZE W RAMACH
XV FESTIWALU NAUKI, TECHNIKI I SZTUKI

26.04.2015

9.00 – 19.00

MITOLOGICZNY TEATR CIENI DLA DZIECI

11.00 – 12.00

14.30 – 15.30

17.00 – 18.00

SZARADY, REBUSY, KRZYŻÓWKI DOTYCZĄCE
KULTURY I HISTORII STAROŻYTNEJ GRECJI I RZYMU
KONKURS Z NAGRODAMI

10.00 – 11.00

13.00 – 14.00

16.00 – 17.00

GRY PLANSZOWE DOTYCZĄCE

KULTURY STAROŻYTNEJ

GRECJI I RZYMU

WYSTAWA PRAC KONKURSOWYCH

JESTEM BOHATEREM ANTYCZNYM

JESTEM BOHATERKĄ ANTYCZNĄ

STOISKO KULINARNE Z POTRAWAMI PRZYGOTOWANYMI
NA PODSTAWIE STAROŻYTNYCH PRZEPISÓW



Kulturowe dziedzictwo Antyku śródziemnomorskiego

Projekt finansowany ze środków przyznanych przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej na podstawie Umowy nr 45/UD/SKILLS/2014 o wykorzystanie Nagrody przyznanej w konkursie eNgage w ramach projektu SKILLS współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego.



Uniwersytet
ŁÓDZKI



21-22 May 2015

University of Łódź



Legacy of Antiquity in Visual and Performing Arts

International Interdisciplinary Conference

Key speakers:

Marta Garcia Morcillo
University of Roehampton
Department of Humanities

Fiona Macintosh
University of Oxford
Archive of Performances
of Greek and Roman Drama

Piotr Otto Scholz
University of Marie Skłodowska-Curie in Lublin
Department of Comparative
History of Art

<http://apaclassics.org/apa-blog/conf/legacy-of-antiquity-visual-and-performing-arts>